Nr. 79. Warszawa, Piątek dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOW Y.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 28
Zachód słońca o g. 6 m. 38.

Długość dnia g. 13 m. 10
Przybyło dnia g. 5 m. 12.

Piątek 5 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Wincentego Fer.
Sobota	Dyogenesa
Niedz.	Donata
Poniedz.	Januarego
Wtorek	Maryi Kleofasowej
Środa	Ezechiela Proroka
Czwartek	Leona P. W.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 13 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Administracyi.

Encyklopedyi Powszechnej kieszonkowej wraz ze słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych, wyszedł zeszyt XIV (Nowalia-Pamiętne) z XXXIII tablicą rysunkową do tekstu. Zeszyt ten pp. prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać w kantorze redakcyi, pp. prenumeratorom zamiejscowym jest już pocztą rozsyłanym.

Wiadomości Dworskie.

—o—

— W dniu 19 (31) marca o godzinie 6-ej wieczorem, w teatrze pałacowym w Gatczynie, trupa liliputów odegrała buffonadę: „Burmistrz z Pinnebergu". Na przedstawieniu obecny był Najjaśniejszy Pan z Najjaśniejszą Panią, Wielkim Księciem Cesarzewiczem Następcą tronu Mikołajem Aleksandrowiczem i innymi Najjaśniejszemi dziećmi; Wielcy Książeta Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz z małżonką Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wiel. Ks. Paweł Aleksandrowicz i inne Najwyższe Osoby, Księżniczki Czarnogórskie Anastazya i Milica, min. Dworu hr. Woroncow Daszkow i osoby zaproszone. W antraktach przygrywał chór muzykantów nadwornych.

Przed rozpoczęciem widowiska marszałek dworu książe Oboleński, doręczył dyrektorowi trupy Rosenfeldowi Najwyżej ofiarowane dla malutkich artystów podarki.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszą sobotę noworocznego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem Matki Bozkiej, odbędzie się uroczysta wotywa.

Jutro o 9-ej rano przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego.

Boulanger w ucieczce.

Jeżeli jakakolwiek wątpliwość jeszcze być mogła co do charakteru Boulangera, to już on ją zupełnie wyjaśnił. Przyjaźnie dlań usposobieni dużo składali na karb temperamentu francuzkiego, lecz po za jego narwańśtwem, po za gaskonadami, widzieli bądź co bądź człowieka przedsiębiorczego i energicznego, mogącego wpłynąć stanowczo na losy Francyi i tę jej wyświadczyć przysługę, iż władza rozstrzelona w dotychczasowej rzeczypospolitej znajdzie się w ręku jednem, które nie dadzą jej sobie wydrzeć przeróżnym waśniącym się wzajemnie stronnictwom.

Lecz i ci zwolennicy Boulangera muszą obecnie pożegnać się ze swemi złudzeniami.

Generał zdjął maskę z miną bohatera i wielkiego działacza — a odsłonię ta twarz okazała się obliczem marnego komedyanta i tchórza.

Tryumfator na niedawnych wyborach, ów wódz mający za sobą wieść tłumy, stchórzył i uciekł.

Ucieczka Boulangera trzymana była w największej tajemnicy nawet dla jego bliższych przyjaciół, generał nie dowierzał im widocznie, bał się o zdradę zaufania, cenił ich według siebie.

Na razie nie wiedziano nawet dokąd uciekł, później dopiero nadeszła wiadomość, że schronił się do Brukselli.

Do ostatniej chwili w Paryżu, gdy z nim mówiono i ostrzegano, iż rząd zamierza go aresztować, przechwalał się tylko, że gdyby wiedział o tem napewno, spakowałby swe rzeczy w tłomoczki i z przyjemnością odbyłby tę małą wycieczkę do więzienia w Mazas.

Były to jedynie czcze przechwałki.

Kiedy Boulanger powziął wiadomość stanowczą, iż rząd zamierza go uwięzić, jako agitarora działającego na szkodę rzeczypospolitej, generał nie czekał na przekonanie się o tem dotykalnie i drapnął.

Podobno zawiadomił go o zamiarach rządu b. prokurator główny Bouche, który odmówił wprost podpisu swego na rozkazie aresztowania, a działał tak, jak przynajmniej mu przypisują, w nadziei zobaczenia się kiedyś ministrem sprawiedliwości przy protekcyi Boulangera.

Po za Francyą, w Brukselli, lub innem mieście zagranicznem, Boulanger prawdopodobnie pozostanie już bez wpływu, gdyż nie ma koło siebie tego uroku, jaki otacza na wygnaniu monarchów lub wielkich działaczy politycznych.

Można go już uważać za wycofanego z obiegu i kto wie, czy nie sprawdzi krążących pogłosek, że i w Brukseli nie długo zagrzeje miejsce, a pojedzie do Ameryki, w ucieczce już nie przed rzą-

82

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Ci chłopi są wierni swojej tradycyi i tak samo jak bili się pod Bois-Hardym, Bernardem deVilleneuve, tak samo się biją pod Bourmontem de Frotté i Grzegorzem Cadoudalem. Zawsze nieporównanie odważni, zawsze zdolni do nadzwyczajnych poświęceń zawsze żołnierze chrześciańscy i rojaliści zagorzali, zawsze jednako ciężcy i dzicy, zawsze jednako uzbrojeni w prastare fuzye albo kije okute, i zawsze jednako ubrani, to jest zawsze w czapkach czarnych wełnianych, albo w kapeluszach z szerokiemi rondami.

Od deszczu i zimna noszą czapki z koźlej skóry, z długim włosem.

Tacy to ludzie, po za granicą oddzielającą Niższą Loarę od Morbihan, rozrzucili się na przestrzeni od Roche-Bernard do Vannes i od Quertemberg'u do Billiers.

Potrzeba jednak orlego oka co potrafi sięgnąć w obłoki, albo sowy co ma dar przenikania ciemności, ażeby ich dopatrzeć pomiędzy zaroślami i krzakami...

Przemknijmy się pomiędzy tymi niewidzialnymi szyldwachami i przejdźmy w bród dwa niewielkie strumienie.

Wszędzie ciemno i wszędzie spokojnie...

Jedno jedyne światełko wymyka po przez szparę okiennicy domku a właściwie chałupy, która zresztą niczem się zgoła od innych chałup nie wyróżnia.

Zbliżmy się, przyłóżmy oko do szpary i zobaczmy co się też wewnątrz tam dzieje...

Spostrzegamy otóż człowieka w bogatym ubraniu chłopskiem, z kołnierzem obszytym złotym, na dwa palce szerokim galonem i takimż samym galonem, opasującym kapelusz.

Ten niby chłop ma na sobie spodnie skórzane i wysokie buty.

Na krześle leży pałasz porzucony.

Na stole obok para pistoletów bogatych.

Przy kominie połyskują lufy dwóch czy trzech karabinów.

Mała lampka postawiona na stole, oświetla papiery, które wieśniak czyta z jak największą uwagą.

Z twarzy wygląda na mężczyznę trzydziestoletniego najwyżej, a twarz ta o ile jej nie zachmurzają ciężkie kłopoty partyzantki, musi być otwartą i wesołą.

Otaczają ją piękne blond włosy, a ożywiają duże niebieskie oczy.

Człowieka tego, żołnierze nie nazywają inaczej jeno okrągłą głową — a prawdziwe jego nazwisko Grzegorz Cadoudal.

Grzegorz Cadoudal, syn rolnika z parafii Kerleano—był wedłg legendy rolnikiem i jednocześnie młynarzem, a do szkół chodził w Vannes.

Kiedy w Wandei wybuchło pierwsze powstanie rojalistów, zebrał on był kilku towarzyszy, przeszedł na ich czele Loarę i ofiarował usługi swoje Stoffletowi.

Ale Stofflet, chciał najpierw zobaczyć w rozprawie ochotnika, zanim go do siebie przyjmie.

Tego samego życzył sobie i Grzegorz. Niedługo potrzeba było czekać na okazyę, bo zaraz nazajutrz wypadła właśnie bitwa.

Grzegorz tak się sprawiał dzielnie, iż dawny gajowy pana de Maulevrier, nie mógł się powstrzymać od powiedzenia stojącemu obok Bouchampowi:

— No, jeżeli kula armatnia nie sprzątnie tej głowy okrągłej, to zajdzie ona bardzo daleko. Napewno to przepowiadam.

Przezwisko „okrągłej głowy" pozostało odtąd Cadoudalowi.

Cała armia Wandejska pozostała na placu boju, albo się jak dym ulotniła.

Grzegorz prawie przez trzy lata dokazywał cudów waleczności, zręczności i siły, przeszedł z powrotem Loarę i powrócił do Morbihan, z jednym tylko z tych, z którymi wyszedł.

Ten z kolei został jego adjutantem albo raczej towarzyszem i już go nie opuścił—a w zamian za ciężką chwilę jaką razem przebyli, zmienił nazwisko Lemercier na Tiffauges.

Widzieliśmy go na balu, on to bowiem miał polecenie do Morgana.

Powróciwszy na ziemię rodzinną, Cadoudal robił odtąd na swoję rękę powstanie, kule nie imały się jego okrągłej głowy i teraz sam on jeden prawie walczył przeciwko rządowi Bonapartego, ogłoszonego przed trzema miesiącami

dem republikańskim, ale przed wierzycielami.

Zbiegostwo Boulangera wielkim jest ciosem dla całego stronnictwa, które w osobie wodza straciło jakby swą głowę; w Paryżu też panuje podobno między satelitami gerała wielkie zamieszanie, zwłaszcza, iż teraz niektórzy z nich jako członkowie ligi patryotycznej, stają już przed sądem w rozpoczętym świeżo procesie.

Boulanger zaś, wysiadujący w Brukselli tłomaczy tem swą ucieczkę, że nie mógł się dać uwięzić, bo nie chciał ani stronnictwa pozostawiać bez wodza, ani też wywoływać rewolucyjnych rozruchów; i obiecuje wrócić za sześć miesięcy, kiedy wybory powszechne może mu zapewnią zwycięztwo.

Ciekawa rzecz, czy aby sam Boulanger wierzy w to, co mówi?... bo wiara wypłynięcia jeszcze na wierzch po takiem skompromitowaniu się, jak obecna ucieczka, dowodzi, że jeśli wierzy, to chyba nawet dla samego siebie nie chce porzucić roli kandydata, która na zawsze pozostanie epitetem jego nazwiska.

Kronika polityczna.

Niemcy. O miejscu pobytu Boulangera, sprzeczne obiegają pogłoski. Policya paryzka, według podania „National Zeitung" donosi, że jakoby Boulanger w towarzystwie pewnej przyjaciółki umknął do Brukselli, lecz dziennik paryzki „Cocarde" w wydaniu nadzwyczajnem upewnia, że generał przebywa w Paryżu, w miejscu od aresztowania bezpiecznem, i nie omieszka na jaw się ukazać, gdy tego obowiązek wymagać będzie. Gazeta „Indépendance Belge" twierdzi, że wczoraj nie było jeszcze Boulangera w Brukseli.

Francya. W gazecie bulanżerowskiej „La Presse" czytamy artykuł przez dep. Laguerra napisany, w którym oznajmia się, że Boulanger na usilne nalegania swych przyjaciół opuścił Francyę. Przyjaciele ci bowiem otrzymali wiadomość, że banda władzę dziś w kraju mająca, postanowiła pociągnąć Boulangera przed sąd wyjątkowy, i nie puścić z rąk żywego. Artykuł kończy się temi słowy: Generała nie ma; lecz walkę o rewizyę i o republikę narodową dalej prowadzić będziemy.

* Dzienniki poranne podają odezwę Boulangera datowaną z Brukselli w dniu wczorajszym, gdzie powiada, że nigdyby się nie poddał juryzdykcyi senatu, złożonego z ludzi. osobistemi zaślepionych namiętnościami. Będzie więc czekał w Belgii, aż nowe wybory uczciwą i wolną republikę zaprowadzą.

* W rozpoczętym w sądzie policyi poprawczej procesie ligi patryotycznej, przesłuchiwany był nasamprzód Déroulède. Oświadczył on, że liga nigdy tajnem stowarzyszeniem nie była, i że wyraz „uruchomienie" nie wystarcza do posądzenia o spisek. Od samego zresztą początku była liga uorganizowana wojskowo. Na zapytanie prezesa, co znaczyły rozkazy członkom ligi rozesłane, ażeby w ciągu dwóch godzin, każdy gotów był wyruszyć, Déroulède odpowiedział, że nie wszyscy ligiści taki rozkaz otrzymali, lecz tylko niektórzy, w wyborze Boulangera czynni. Oświadczył w końcu, że pomimo urzędowe rozwiązania, liga istnieć nadal będzie, i znajdzie się w gotowości, gdy potrzeba wypadnie. Dep. Laguerre i inni oskarżeni odpowiadali tak samo jak Déroulède.

* Izba deputowanych odrzuciła dziś większością 306 głosów przeciw 236 projekt do prawa, podług którego ubliżenia i wykroczenia drukowe przeciw urzędnikom, miałyby być nie przez sądy przysięgłych, lecz przez sądy policyi poprawczej sądzone. Minister sprawiedliwości obstawał przy projekcie, lecz kwestyi gabinetowej nie wprowadzał.

* Królowa Wiktorya wyjechała dziś z Biarritz z powrotem do Anglii.

Serbia. Poseł serbski w Wiedniu będzie zarazem przedstawicielem Serbii i w Berlinie. Tak samo poselstwa w Paryżu i Londynie mają być w jedno połączone.

Ze stosunków rzemieślniczych.

—o—

Jak zwykle, pod przewodnictwem p. Aleksandra Makowieckiego, odbyło się w dniu wczorajszym wieczorem posiedzenie sekcyi rzemieślniczej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

P. Makowiecki odczytał referat bednarzy tutejszych, o stanie obecnym bednarstwa.

Sprawozdanie to jest prawdziwie żałosną skargą.

Bednarze narzekają na zmniejszenie się sprzedaży towaru—a przyczynę tego widzą w tem, że do rzemiosła garną się ludzie niefachowi, kapitaliści, którzy zakładają fabryczki, przyciągają do siebie czeladników, rozpróżniaczają ich u siebie i psują pod względem umiejętności roboty — a fachowym rzemieślnikom odbierają chleb w godziwym zarobku.

Dziś przy każdym browarze niemal istnieje warsztat bednarski, choć nie dba się, ażeby tam był przy nim wykwalifikowany fachowiec.

Majstrowie bednarscy rozstrzeleni są jak po najeździe jakim, łączności ze sobą mają mało, tak dalece, że urząd zgromadzenia nie posiada nawet danych statystycznych.

Materyał do bednarstwa jest głównie krajowy, ale zarazem i wysortowany, bo co lepsze drzewo wywożone jest za granicę, która przy kursie pieniędzy może płacić za nie wyższe ceny, jeszcze z korzyścią dla siebie.

Jako życzenia występują u bednarzy: obniżenie frachtu kolejowego, zawiadamianie bednarzy o licytacyach na sprzedaż drzewa w lasach, urządzenie lekcyj wieczornych, po za nauką niedzielną, przestrzeganie znajomości fachu i wykształcenia szkolnego przy wyzwalaniu na czeladnika, wreszcie założenie sklepu hurtowego z materyałem drzewnym dla bednarstwa.

Poza tem referat zawierał długi traktat o stosunku kapitalistów do rzemieślników i radził tymże ostatnim jednoczyć się z sobą, dla obrony się przed wyzyskiem ze strony pierwszych.

P. Makowiecki podniósł z tych wszystkich myśli, projekt założenia magazynu hurtowego z materyałem surowym dla wyrobów bednarskich i radził przedewszystkiem zająć się przeprowadzeniem tej rzeczy.

P. Otwinowski oświadczył, iż spółka stolarzy, posiadająca już taki magazyn z materyałem surowym dla takich wyrobów, chętnieby zapewne przypuściła do współuczestnictwa i bednarzy.

Nad potrzebą takiego solidarnego działania rzemieślników w sprawach ich fachu i wspólnego zakładania składów z materyałem surowym, mówili jeszcze trafnie pp. Juszczyk, Szewczykowski i inni.

W dalszym ciągu zapisów na bazar rzemieślniczy, przybyło wczoraj 12-u uczestników, którzy zadeklarowali się na 18 udziałów.

W końcu roztrząsano sprawę szkół dla rzemiosł, opartych na szyciu, jak krawiectwo, szewctwo, kuśnierstwo, tapicerstwo, siodlarstwo, rymarstwo, białoskórnictwo i czapnictwo.

Na skutek rozpraw zalecono system szkół uzupełniających naukę warsztatową, przez ugrupowanie składowych rzemiosł podług przerabianego materyału.

Następnie przewodniczący odczytał projekt p. Rauera o potrzebie założenia specyalnej szkoły krawieckiej. Właściwie p. R. proponuje dwie szkoły: niedzielną w połączeniu z rozrywkami, oraz codzienną, przeznaczoną do właściwej nauki rzemiosła.

P. Juszczyk uważał, że szkoła krajczych może rozwijać się lepiej, jako zakład prywatny i istnieje już pod kierunkiem p. Rauera.

Wniosku p. R. nie rozstrzygano.

Drugi i ostatni koncert
Wł. Mierzwińskiego
na dochód „Osad Rolnych".

„Skończyły się piękne dni szczęśliwego w Aranjuez pobytu". Tak powtarzali sobie wychodzący z wczorajszego koncertu nie tylko wielbiciele śpiewu Mierzwińskiego, lecz w ogóle ci wszyscy którzy pojmują, co to jest przy wrodzonym talencie i fenomenalnym głosie sztuka śpiewania posunięta do ostatnich granic doskonałości.

Trudno istotnie uwierzyć żeby z jednej piersi tyle i takiego głosu człowiek wydobyć potrafił, żeby zdolny był tak szalone pokonywać trudności w śpiewie! Niepodobna jest nam ciągle powtarzać te same zalety i zachwyty do jakich każdy występ Mierzwińskiego podaje nam sposobność; lecz musimy jeszcze na dwa szczegóły zwrócić uwagę, które nigdy tak jak wczoraj w całej pełni nam nie przedstawiły się, oto na owo cudowne *mezza voce* które Mierzwiński do niezrównanej doprowadził doskonałości, a szczególniej uwydatnione w śpiewanych nad program Vorrei Morire Tosti'ego, „Romansie" Lieblinga, „Serenadzie" Morzkowskiego.

Drugim wybitnym szczegółem dla nas był ten liryczny oddźwięk, który artysta potrafi wydać z całym zasobem nieklamanego uczucia, takich utworów jak „Szumią jodły" z „Halki", „Dumka" Kratzera, a nadewszystko „Cantique de

---

pierwszym konsulem Francyi. Dwóch dowódców pozostało wiernych dynastyi Burbonów: Frotté i Bourmont.

W chwili obecnej, to jest 26 stycznia 1800 r., Cadoudal dowodzi trzema czy czterema tysiącami ludzi i przygotowywa się do oblężenia w Vannes generała Hardy.

Oczekując odpowiedzi pierwszego konsula na list Ludwika XVIII, zawiesił wszelkie kroki nieprzyjacielskie, ale od dwóch dni Tiffauges przyjechał z tą odpowiedzią.

Przesłano ją już do Anglii—a ztamtąd pójdzie do Mittau, że jednak pierwszy konsul nie zgadza się na warunki króla, Cadoudal, główny jego na zachodzie dowódca, będzie dalej działał przeciwko Bonapartemu, chociażby sam jeden tylko ze swoim przyjacielem Tiffauges'em.

W tej chwili zresztą w Pouancé prowadzą się w tej mierze konferencye pomiędzy Chatellen d'Antichamp, opatem Bernier a generałem Hédouvillem.

Cadoudal zastanawiał się nad nowinami jakie otrzymał, bo były godne zastanowienia.

Generał Brune zdobywca Alkmar'u i Castriene'u, zbawca Holandyi, mianowany naczelnym generałem armii republikańskiej zachodniej, przybył od trzech dni do Nantes, i ma polecenie zgnieść Cadoudala i jego szuanów za jaką bądź cenę.

Za jaką też bądź cenę trzeba dowieść, że szuani i Cadoudal nie obawiają się go wcale.

W tej chwili rozległ się tentent kopyt końskich. Jeździec musiał znać dobrze hasło, bo minął bez przeszkody patrole rozłożone po drodze Roche-Bernard i wjechał do mieściny Muzillac.

Zatrzymał się po przed drzwiami chałupy Grzegorza Cadoudala. Ten podniósł głowę, zaczął się przysłuchiwać i na wszelki przypadek chwycił za pistolety.

Jeździec zeskoczył z konia, przeszedł podwórze i otworzył drzwi do stancyi w której się Cadoudal znajdował.

— A to ty Coeur-de-Roi odezwał się Grzegorz, zkąd przybywasz?...

— Z Pouancé generale!

— Jakie przywozisz nowiny?

— Mam list od Tiffauges'a.

— Daj go co żywo...

Grzegórz chwycił list z rąk Coeur-de-Roi i zaczął go czytać skwapliwie.

— Ah!—zawołał.

I zaczął czytać znowu.

— Czy widziałeś tego, którego przyjazd Tiffauges mi anonsuje?... — zapytał Cadoudal.

— Widziałem generale.

— Co to za człowiek?

— Piękny, dwudziesto - sześcio letni mężczyzna.

— Mina?

— Zdeterminowana.

— To dobrze. Kiedy przyjedzie?...

— Prawdopodobnie dziś zaraz... w nocy.

— Czy uprzedziłeś o tem straże po drodze?

— Przepuszczą go swobodnie.

— Zapowiedz im raz jeszcze, żeby czego złego nie było, bo to Morgan tego człowieka poleca.

— Dobrze generale.

— Masz jeszcze co do powiedzenia?

— Przednie straże republikanów znajdują się w Roche-Bernard.

— Wielu ludzi?

— Około tysiąca, mają ze sobą gilotynę i komisarza Millièra.

— Pewnym jesteś?

— Spotkałem ich na drodze, komisarz jechał konno obok pułkownika, poznałem go doskonale. Skazał łotr mojego brata i poprzysiągłem, że z mojej ręki śmierć poniesie.

— I gotów jesteś narazić życie, dla dotrzymania przysięgi?

— Przy pierwszej lepszej sposobności.

— Może nie będziesz czekał na nią zbyt długo.

Znów dał się słyszeć tentent konia pędzącego galopem.

— Oto—odezwał się Coeur-de-Roi, to prawdopodobnie przybywa ten na którego czekamy.

— Nie—odrzekł Grzegorz—jeździec na którego czekamy, przybędzie od strony Vannes.

Rzeczywiście, gdy tentent stawał się wyraźniejszym, poznano, że Cadoudal miał racyę.

Jeździec drugi, tak samo jak pierwszy, zatrzymał się przed chałupą, zeskoczył z konia i wszedł do stancyi.

Wódz rojalistów poznał go od razu, pomimo obszernego płaszcza jakim był owinięty.

— Benedicité—zawołał.

— Ja generale.

— Zkąd przybywasz?

— Z Vannes, gdzieś mnie posyłał do pilnowania niebieskich.

— No i cóż oni robią?

— Obawiają się głodowej śmierci w razie gdybyśmy ich oblegli—i dla tego generał Hardy ma zamiar zabrać dziś w nocy magazyny z Grandchamp. Sam osobiście dowodzić będzie wyprawą, żeby się zaś jak najciszej załatwić, bierze ze sobą tylko stu ludzi wszystkiego.

Nöel" i pieśni węgierskiej „Mèha" Capovla—cztery razy wczoraj śpiewanej.

W tym ostatnim zwłaszcza utworze, trudno o coś więcej uroczego i serdecznego zarazem; zdaje się, że z każdym taktem odśpiewanym artysta rośnie na bohatera, który musi zapanować nad słuchaczami.

Kładąc nacisk na te szczegóły we wczorajszym koncercie, nie będziemy już rozpisywać się o pokonywaniu szalonych trudnościach tryli, pasażów i t. d. w odśpiewanej aryi z „Otello" Rossiniego lub w sławnej Sycylianie z „Roberta." Śmiało możemy powiedzieć że tej ostatniej zwłaszcza, nie tylko lepiej ale tak nawet, zaśpiewać nie prędko znów jaki fenomenalny śpiewak potrafi.

Reasumując wreszcie ogólne wrażenia wczorajszego koncertu pod urokiem którego publiczność wychodziła, przyszły nam na myśl słowa poety:

„Wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało."

Niezrównanemu śpiewakowi—pani hr Walewska wręczyła w czasie koncertu bukiet z białych róż i kamelij z napisem: „W imieniu opuszczonej i zaniedbanej dziatwy", a po koncercie publiczność żegnała go frenetycznemi oklaskami i jednym chóralnym okrzykiem, w którym czuć było przykrość rozstania. Wzruszony artysta rękoma od ust i serca wyrażał, że z tem samem schodzi z estrady uczuciem i zniknął z wyrazem „Do widzenia".

Współkoncertant Mierzwińskiego p. Liebling, dzielił wczoraj część tryumfu z naszym znakomitym śpiewakiem, pod którego urokiem sam widocznie się rozgrzewał i wybornym wykonaniem utworów fortepianowych, zwłaszcza „Scherza" b-mol Chopina, jako też „Barceuse" Morzkowskiego, zniewolił publiczność do żądania nadprogramowych dodatków.

Dziś obaj artyści opuszczają Warszawę i jutro koncertują w Łodzi.

Z miasta i kraju.

* **Liczba ławek** na skwerach miejskich zostanie powiększona o kilkanaście sztuk Wydatek poniesie kasa miejska.

* **Rozpoczęcie budowy.** Gubernator warszawski, z uwagi na porę ciepłą dozwolił na rozpoczęcie robót budowlanych i brukarskich w mieście.

* **Kanalizacya.** Od poniedziałku rozpoczęte będą roboty kanalizacyjne na ulicy Dzikiej, Smutnej i Eksplanadowej. Plany zostały już zatwierdzone przez komisyę techniczną komitetu kanalizacyjnego.

* **P. Oberpolicmajster** m. Warszawy, wydał instrukcyę nową dla urzędników i rewirowych dyżurujących w cyrkułach, ze znajomością której winni się obeznać w ciągu tygodnia.

* **Odczyt.** W niedzielę, na dochód Towarzystwa osad rolnych, będzie miał odczyt w sali ratuszowej dr. Władysław Szajnocha, profesor wszechnicy jagiellońskiej na katedrze geologii i paleontologii, autor kilkunastu cennych prac naukowych, drukowanych po polsku i niemiecku.

Szanowny profesor za przedmiot odczytu obrał sobie stan nauki geologii w początkach bieżącego wieku. Mówić więc będzie o Staszicu, Buffonie, d'Alembercie, Ragnolu, ze szczególnem uwzględnieniem dzieła Staszica: „O ziemiorodztwie Karpat i innych gór i równin Polski."

* **Instytut głuchoniemych.** Utrzymanie instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, wyniosło w roku zeszłym rs. 61,687 kop. 89. Z funduszów skarbowych na utrzymanie personelu nauczycielskiego i 108 stypendystów (78 głuchoniemych i 30 ociemniałych) instytut otrzymuje rs. 41,421 kop. 96, pozostała zaś suma rs. 20,274 kop. 93 pochodzi z t. zw. źródeł specyalnych t. j. z dochodu z warsztatów, z najmu realności, opłaty od pensyonarzy i uczniów przychodnich, dochodu z wydzierżawienia ogrodu, z procentów od kapitałów instytutu i zapomogi, udzielonej przez magistrat m. Warszawy.

* **W interesie zdrowia.** Ponieważ w niektórych zakładach cukierniczych, w piekarniach i dystylarniach, w celu zabarwienia produktów spożywczych i trunków, używany był proszek t. zw. „Safran Surrogat", zawierający w sobie pierwiastki szkodliwe dla zdrowia, przeto p. Oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom wszystkich cyrkułów zobowiązać deklaracyami właścicieli zakładów pomienionej kategoryi, aby nadal do wyrobów nie używali wspomnionego surrogatu i ostrzedz, że niestosujący się do tego, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej na mocy 115 art. ustawy o karach. Deklaracye wszystkie mają być złożone urzędowi lekarskiemu.

* **„Esmeralda" balet,** zostanie wznowiony w teatrze Wielkim w sezonie bieżącym.

* **Letnie rozkłady** jazdy na kolejach tutejszych, wprowadzone zostaną z d. 13 maja r. b.

* **Wystawa wełniarska.** Towarzystwo ekonomiczne w Petersburgu, urządza na jesień w r. b. wystawę wełny i różnych przedmiotów związek mających z hodowlą owiec.

* **Raut** dzisiejszy na rzecz Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo, zapowiada się bardzo obiecująco. W części muzycznej nader bogatej, przyjmą udział panny: Machwicówna, Depuichault i Święcka, oraz pp. Michałowski i Myszuga — w części deklamacyjnej pani Popiel Święcka.

* **Nafta.** W Baku utworzyło się Towarzystwo, które zamierza wysyłać naftę do Chin, Syberyi i Japonii. W tym celu we Władywostoku i w Pawłosku, założone zostaną składy główne z naftą i magazyny z lampami, zkąd uskuteczniać się będzie główna ekspedycya do oddziałów, które Towarzystwo zamierza otworzyć w miastach państwa Niebieskiego.

* **Zarząd komunikacyi** przesłał objaśnienie Oberpolicmajstrowi m. Warszawy, że liczba wiorst na Wiśle (od 1 do 567) liczy się od granicy rusko-austryackiej w odległości 25-u wiorst od Krakowa i w kierunku rzeki pod Sandomierzem, Zawichostem, Nowo-Aleksandryą, dochodzi zaś do Nieszawy na granicy rusko-pruskiej. Warszawa leży między 381 i 387 wiorstami. Odległość Zawichosta od Warszawy wynosi około 210 wiorst, poziom zaś zera wody w Zawichoście równia się poziomowi w Warszawie.

* **Naczelnikiem** powiatu przasnyskiego, mianowany został porucznik Leontiew, dotychczasowy naczelnik straży ziemskiej w powiecie lipnowskim.

* **Wikaryusz** parafii Sarbiewo, w powiecie płońskim, ks. Teofil Pajewski, przeznaczony został na administratora parafii w Brwilnie w pow. płockim.

* **Upadłość.** Sąd handlowy ogłosił upadłości dwóch firm: A. Dawydowa, który miał sklep kolonialny na Krakowskiem-Przedmieściu i firmy prastarej „F. Krupeckiego" (w osobie p. Szczecińskiego), utrzymującej również sklep kolonialny na Lesznie.

Kuratorem pierwszej masy został adwokat przysięgły p. Kwapiński, drugiej zaś adwokat przysięgły p. Domański.

* **Z Wisły.** Z powodu deszczu i śniegu, woda na Wiśle przybiera od onegdaj stopniowo. Już wczoraj o g. 4-ej po południu, poziom wody wynosił stóp 10 cali 4, a dalszy przybór, choć powolli, trwa ciągle.

Ożywienie na Wiśle, ze względu na statki parowe, kursujące pomiędzy Warszawą a Płockiem, jest już dosyć znaczne. Przewoźnicy drobni również rozpoczęli już swoją „jazdę" po Wiśle, przewożąc pasażerów z jednego brzegu na drugi.

* **Rocznica.** Dziś przypada 200-lecie urodzin znakomitego filantropa, Piotra Gabryela Baudouina, założyciela domu podrzutków w Warszawie (szpitala Dzieciątka Jezus).

* **Posiedzenie.** W niedzielę 7 b. m. o godzinie 11 1/2 rano, w sali magistratu warszawskiego, odbędzie się posiedzenie kwartalne ogólnego zebrania członków archikonfraternii literackiej.

* **Od czasu wystawy muzycznej,** upowszechniły się dosyć po restauracyach tutejszych tak zwane orkiestriony, które jakoś zaczynają wychodzić z mody, skoro w jednym z zakładów gastronomicznych, uprowidowanym w powyższy instrument,—grywa obecnie tercet czy kwartet smyczkowy.

* **Na lato!** W pismach tutejszych ukazały się już ogłoszenia o letnich mieszkaniach, położonych w okolicach Warszawy. Najwięcej letnich willi znajduje się we wsiach: Mrozy, Miłosna, Jabłonna, Tłuszcz, Wólka Kozłowska i innych.

Pociągi spacerowe na kolejach: Terespolskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej, zaczną kursować już z dniem 1-go maja.

* **Roboty przebudowy** kościoła św. Aleksandra, zostały rozpoczęte we

---

— Czyś zmęczony Benedecité?...

— Wcale a wcale generale.

— A twój koń?...

— Przeleciał się dobrze to prawda, ale jeżeli mu wypadnie zrobić pięć albo i sześć mil jeszcze, to mu nic się tak złego znowu nie stanie.

— Daj mu dwie godziny odpoczynku i podwójną porcyę owsa, bo musi zrobić kurs dziesięcio milowy.

— Zrobi go w takim razie z pewnością...

— Za dwie godziny wyjedziesz, staniesz nadedniem w Grandchamp i wydasz w mojem imieniu rozkaz opróżnienia wioski.

Ja zajmę się generałem Hard i jego oddziałem. Czy już wszystko co mi powiedzieć miałeś.

— Nie — mam jeszcze jednę nowinę.

— Jaką?...

— Że Vannes dostało nowego biskupa.

— Aha! więc przywracają biskupów.

— Tak się zdaje; jeżeli jednak wszyscy będą tacy jak ten, to się fatygują niepotrzebnie.

— A któż jest ten?...

— Adrieu!...

— Królobójca?..

— Adrien renegat.

— Kiedy przyjeżdża?...

— Tej nocy albo jutro.

— Nie pójdę naprzeciw niego, nie życzę mu jednak, aby wpadł w nasze ręce.

Benedicité i Coeur-de Roi parsknęli głośno.

— Sza!... zawołał Cadoudal. !

Zaczęli się przysłuchiwać.

— Teraz to on prawdopodobnie rzekł Cadoudal.

— Istotnie słychać było bieg konia od strony Roche-Bernard.

— Z pewnością on, odezwał się Coeur-de-Roi.

— No, moi przyjaciele, pozostawcie mnie samego... Ty Benedicité ruszaj czem prędzej do Grandchamp, ty Coeur-de-Roi zatrzymaj się na dworze z trzydziestoma ludźmi. Będę miał może posyłki na różne strony. Ale, ale, postaraj się w wiosce o kolacyę jak można najlepszą.

— Na wiele osób generale?

— Na dwie tylko.

— Generał wychodzi?

— Nie... idę tylko naprzeciw przybywającego.

Dwóch chłopaków oprowadzało po podwórzu konie dwóch jeźdźców.

Grzegórz stanął przy bramie w chwili właśnie, gdy trzeci jeździec zatrzymał się przed domem i rozglądał na wszystkie strony z pewnem wahaniem.

— Tutaj... tutaj... proszę pana!

— Kto mówi?—zapytał jeździec.

— Ten, którego pan poszukujesz..

— Zkądże pan wiesz, kogo ja poszukuję?

— Zdaje mi się, że Cadoudala, zwanego inaczej dużą okrągłą głową.

— A właśnie.

— Witam więc pana panie Rolandzie de Montrevel, ja jestem tym, o którego panu chodzi.

— Tak!—wykrzyknął zdziwiony Roland.

I zeskoczywszy z konia, zaczął szukać oczami, komuby mógł go powierzyć.

— Zarzuć pan uzdę na kark i nie troszcz się o nic więcej. W Bretanii nic nie ginie, ziemia to nieposzlakowanie uczciwa.

Młody człowiek zrobił jak mu doradzono i poszedł za Cadoudalem.

— Idę naprzód, aby ci być przewodnikiem pułkowniku — odezwał się Cadoudal.

I weszli do chałupy, w której niewidzialna jakaś ręka rozrzuciła ogień na kominie.

X.

Blanc et bleu.

Roland wszedł, jakeśmy to już mówili, za Grzegorzem i wchodząc obrzucił izbę ciekawem okiem do koła.

Jedno spojrzenie wystarczyło, aby się przekonał, że byli sami.

— Więc to tutaj pańska główna kwatera? — zapytał Roland z uśmiechem i stanął przy ogniu, żeby sobie nogi ogrzać.

— Tak pułkowniku.

— Dziwnie jest strzeżoną.

Grzegorz uśmiechnął się z kolei.

— Wydaje się tak panu dla tego, żeś od Roche-Bernard znalazł drogę zupełnie wolną.

— Nie napotkałem ani jednej choćby żywej duszy.

— Nie dowodzi to, że droga nie jest strzeżoną.

— Chyba przez sowy i puszczyki, bo te przeskakując z drzewa na drzewo, istotnie mi towarzyszyły... Jeżeli tak, cofam moje zdanie.

— Istotnie—odrzekł Cadoudal, te sowy i te puszczyki są moimi szyldwachami, a mają tę przewagę nad ludźmi, że widzą dokładnie w nocy.

— Prawdziwe szczęście, żem się poinformował w Roche-Bernard, bo ina-

wnątrz około świątyni. Kilku robotników układa posadzkę kamienną. Po Wielkanocy rozpoczęte będą roboty na zewnątrz świątyni.

* **Sesya grzebieniarzy** odbędzie się pojutrze w niedzielę, o 6-ej wieczorem, w mieszkaniu starszego zgromadzenia.

* **Ulica Kaliksta** będzie w r. b. uregulowana. Magistrat nabędzie na ten cel plac z posesyi nr. 5,487 na co otrzymał już upoważnienie władzy wyższej.

* **Opłata stemplowa.** Według otrzymanego wyjaśnienia władzy właściwej, opłata stemplowa od świadectw zastawowych lombardu miejskiego, ma być uiszczaną w tym samym stosunku, jak od papierów wekslowych, a więc włącznie od rs. 5 do 49—10 kop., od rs. 50 do 99—15 k., od rs. 100 do 199—30 k., od rs. 200 do 299—40 k., od rs. 300 do 399—55 k., od rs. 400 do 499—70 k., i od rs. 500 do 599—80 k., i t. d. Pobieranie opłaty w powyższym stosunku rozpoczęto w dniu wczorajszym. Nadto kasa lombardu otrzymała polecenie pobierać właściwą opłatę stemplowę przy wykupywaniu zastawów od tych świadectw, które zostały wydane już w czasie, kiedy obowiązuje nowa ustawa stemplowa. Magistrat nie ma zamiaru poprzestać na otrzymanem wyjaśnieniu i wystąpić zamierza z właściwem przedstawieniem do władzy wyższej w nadziei, iż wyjedna zupełne zwolnienie będących w mowie świadectw od opłaty stemplowej.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe ciepła stopni 6.

Podwójny zamach. Anna I., b. nauczycielka, licząca 28 lat wieku, zamieszkała u krewnych na Nowej Pradze, zażyła wczoraj w nocy fosforu, w celu pozbawienia się życia.

Dawka była dość silna, lecz domownicy po spostrzeżeniu pierwszych objawów otrucia, natychmiast sprowadzili lekarza, który zapobiegł niebezpieczeństwu, pomimo zaciętego oporu chorej w przyjmowaniu lekarstwa.

Stanowczy zamiar pozbawienia się życia nieopuszczał desperatki ani na chwilę; w kilka godzin później, omyliwszy czujność dozorujących ją osób, pochwyciła nóż i pchnęła się nim w piersi. Przemocą nóż odebrano właśnie, gdy I. zamierzała zadać sobie powtórny cios. Rana okazała się lekką. Przyczyną tego podwójnego zamachu jest stan chorobliwy, a głównie obawa utraty słuchu z powodu jakiejś choroby organicznej.

Rozciągnięto nad I. staranny nadzór.

W pociągu. Józefie Maliszewskiej staruszce, wczoraj w pociągu osobowym w przedziale III-ej klasy, między Skierniewicami a Warszawą, skradziono portmonetkę, w której znajdowało się 107 rs.

Pani M. spostrzegła kradzież dopiero po opuszczeniu dworca kolejowego i ma w podejrzeniu dwie współpasażerki, które były dla niej nader uprzejme, lecz za blizko się przysuwały.

Po raz drugi. W gminie Brudno Józefa Pisulewska, żona robotnika fabrycznego, w tych dniach powiła trojaczki, a mianowicie dwóch chłopców i dziewczynkę.

Stan zdrowia matki i nowonarodzonych jest dość pomyślny.

Taż sama Pisulewska w 1885 r. została matką trojaczków, z których tylko jedno znajduje się przy życiu.

Z ulicy. Wczoraj rano p. Józef Wolski, obywatel ziemski z hrubieszowskiego, przy wsiadaniu do omnibusu hotelowego uległ fatalnemu wypadkowi.

Skutkiem nieostrożnego stąpnięcia spadł ze stopni i złamał nogę, a nadto zranił się w głowę.

Poszwankowany, mając nadzwyczaj pilny interes w Lublinie, po opatrzeniu nogi wsiadł z felczerem do wagonu.

* **Osada Wieruszów**, powiat Wieluński gub. Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Osada nasza po pożarze przed 10 ciu laty, w którym cała uległa zniszczeniu w ciągu 3-ch godzin, odbudowała się dosyć porządnie. W samym kościele przeszło na 10,000 rubli poczyniono różnych upiększeń. Wiele dobrego osadzie przynosi fabryka papieru, lecz niestety około maja r. b. przeniesioną będzie do Jeziorny pod Warszawą, na czem dużo nasz Wieruszów ucierpi.

Do uzupełnień porządków miejskich należałoby jeszcze pomyśleć o wybrukowaniu rynku i ważniejszych ulic.

Osada kupiła kamienicę na kancelaryę gminną w której mieszka obecny wójt pan Fr. Grzmczyński, parter zaś wypuszczany bywa na lokal, który przynosi rocznie rs. 150.

W roku 1886, założony został w środku rynku ogród, który prawie ¼ część jego zajmuje, opieka nad nim oddaną została w r. b. aptekarzowi p. Kaź. Gorzechowskiemu, pod względem upiększenia i porządku, za co będzie miał budkę z wodą sodową. Podczas lata grywać będzie w ogrodzie orkiestra miejscowa. Sklepy chrześciańskie powstają z powodzeniem i mamy ich już cztery. Wygoda z tąd i dla kupujących wielka, bo dawniej w dzień szabasu trzeba było za miasto posyłać, ażeby coś kupić.

A. P.

* **Płońsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Kościół katolicki w Płońsku, okradziony został nocy onegdajszej niemal doszczętnie. Przez wyłamanie drzwi w zakrystyi, świętokradcy dostali się do wnętrza kościoła i pościągali z ołtarzy: wota złote i srebrne, krzyże, lichtarze, obrusy—a nadto wydostali ze skarbca monstrancye i kielichy. Z kilku znajdujących się w kościele puszek, złodzieje zabrali drobną monetę, składaną jako ofiary a wynoszącą kilkadziesiąt rubli. Ogólne straty przez świętokradztwo spowodowane, wynoszą, jak na razie obliczono, blizko 500 rs. Kradzież zauważył dopiero wczoraj rano dziadek kościelny, przy otwieraniu kościoła. O świętokradztwie zawiadomiono władze policyjne we wszystkich znaczniejszych miastach. Istnieje domysł, że kradzieży dopuścili się ciż sami złoczyńcy, którzy okradli kilka dni temu kościół na Pradze.

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W dniu 26 z. m. o godz. 3-ej w nocy, przybór wody na rzece Bzurze był straszny. Stan wody od poziomu zwyczajnego wynosił 7 łokci.

Ulice: Mostowa, Nowy rynek, Piotrkowska, Długa i Podrzeczna, zalane były wodą, która tu i owdzie wchodziła do mieszkań oknami i sięgała wysokości 2 łokci i cali 12-u. Na rzece Uchańka zniesione zostały dwa mniejsze mosty, przez co Bratkowice zostały odcięte od miasta. Mieszkańcy przedmieścia tego, zmuszeni byli mieszkać przez kilka dni na poddaszach, a żywność z rozporządzenia władzy dowożono im na łodziach. Most miejski ocalał, jedynie dzięki energicznemu działaniu naczelnika powiatu, oraz miejscowego budowniczego, którzy prawie dniem i nocą pilnowali i wydawali odpowiednie rozporządzenia. Na rzece Bzurze żaden most nie został zniesiony, jak to podały niektóre pisma warszawskie.

Szosa na trakcie kaliskim zrujnowana, a na trakcie warszawskim przy moście została przerwana zupełnie. Plant kolei warszawsko - bydgoskiej, przy samym moście żelaznym uszkodzony—a szlachtuz miejski w połowie zniesiony. Wszystkie wsie okoliczne zalane wodą. Kra unosiła z sobą rozbite mosty, domy itp. rzeczy, szkody olbrzymie. Miejscowi piekarze, korzystając z paniki, wypiekali chleb i bułki ze stęchłej mąki, bez przepisanej wagi i obecnie można jeszcze znaleźć nie wypieczoną bułkę i robaki w chlebie.

Przy ulicy Warszawskiej, p. K. Nowakowski założył sklep spożywczo-kolonialny, który jako pierwszy na tej ulicy godzien zaznaczenia. Towary są sprzedawane po cenach przystępnych, przez co wyrodziła się konkurencya z żydami, którzy trzymają u nas wszystko w swoich rękach.

W dniu 30 marca, w teatrze miejscowym na rzecz powodzian, amatorowie odegrali trzy sztuczki p. t. „Kłopot dziadunia“, „Przysięga Horacego“ i „Okrężne“, wybitna gra pp. Mich. i Przyr. wywołała frenetyczne oklaski, dochód wyniósł netto rs. 70.

N. N.

* **Z pow. Jampolskiego**, gubernii Podolskiej. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Zasiewy smutno u nas wyglądają. Całe lato nie było u nas deszczu, jesień przypadła snadź tak, że tylko ten, co zasiał do 15-go sierpnia, widział wschód zboża, kto zaś siał po 15, to go taki los spotkał, że ziarno zostało suche na zimę. Teraz gdy w wielu miejscach na polu śnieg stopniał, tam gdzie była pszenica z jesienią ładna, i dziś wygląda nieźle, gdzie zaś nie wzeszła, ani jedno źdźbło nie wyrosło z ziemi. Pszenica, chociaż się pokiełkowała lecz ziarna pomarzły. Smutne ztąd będą następstwa, bo w naszej okolicy, gdzie najwięcej produkuje się pszenicy, zaledwie jej wystarczy na zasiew. Wcześniejszy zasiew w tym roku jest niemożebny, a to z powodu niezmiernie twardej grudy, do rozbijania której potrzeba będzie użyć nawet młotów.

Rzepaki przepadły, bo wyprzały tak, że chyba zbierze się ich ledwie dziesiąta część. Usługa folwarczna i w ogóle robotnicza nadzwyczaj droga, osobliwie

---

zej nie miałby mi kto powiedzieć gdzie mogę zastać pana.

— Gdybyś pan gdziekolwiek po drodze, odezwał się był głośno „gdzie znajdę Grzegorza Cadoudal?“ zaraz by ci odpowiedziano „w mieścinie Muzillac, czwarty dom na prawo.“ Nie widziałeś pułkowniku nikogo, ale w tej chwili, piętnaście tysięcy ludzi wie o tem doskonale, iż pułkownik Roland de Montrevel, adjutant pierwszego konsula, odbywa konferencyę z synem młynarza z Leguernis.

— Jeżeli jednak wiedzą, żem jest pułkownikiem Rzeczypospolitej i adjutantem pierwszego konsula, czemuż mnie nie zatrzymali?...

— Bo taki im rozkaz wydałem.

— Więc generał wiedziałeś, że przyjeżdżam?...

— Wiedziałem nie tylko, że pan przyjeżdżasz, ale nawet po co przyjeżdżasz. Roland spojrzał bystro na swego interlokutora...

— Nie mam zatem potrzeby objaśniać pana, o odpowiedź... pomimo to otrzymam...

— Bardzo być może.

— Daję słowo, że byłbym wielce ciekawy, przekonać się o wyższości policyi waszej nad naszą.

— Zaraz mogę ci dać na to dowody pułkowniku.

— Słucham, i to z tem większą satysfakcyą, że ten ogień zdaje się jakby także na mnie oczekiwał. No ale przedewszystkiem, chciałbym się dowiedzieć o treści mojej misyi.

— Misya twoja pułkowniku, początkowo miała być tylko do opata Bernier skierowaną. Na nieszczęście jednak, opat Bernier w liście jaki przesyłał przyjacielowi swojemu Marcinowi Duboys za bardzo przecenił swoje siły, za bardzo zaryzykował, ofiarowywując pośrednictwo swoje pierwszemu konsulowi.

— Przepraszam, przerwał Roland, ale powiadasz mi pan o rzeczy, o której nic zgoła nie wiedziałem. Pierwsze słyszę, że opat Bernier pisał do generała Bonaparte...

— Powiedziałem, że pisał do przyjaciela swojego Marcina Duboys, a to przecie wcale co innego... Ludzie moi przejęli ten list i przynieśli mi takowy: kazałem go skopiować i odesłałem, a że doszedł, jestem jak najbardziej tego pewny. Dowodem zresztą wizyta pańska u generała.

— Wiesz pan wszakże, że to już nie generał Hédouville lecz Brune w Nantes teraz dowodzi.

— I to wiem nawet, że dziś wieczorem około szóstej, przybył do Roche-Bernard oddział z tysiąca żołnierzy republikańskich złożony, że sprowadził z sobą gilotynę i obywatela komisarza generalnego Tomasza Millière. Skoro jest narzędzie, więc był i kat potrzebnym.

— Utrzymujesz więc generale, żem przybył dla opata Bernier.

— Tak: opat Bernier ofiarował wam swoje pośrednictwo; ale zapomniał, że są dzisiaj dwie Wandee: Wandea z lewej i Wandea z prawej strony rzeki, że niedość traktować z Anichampem, Chateltonem i Suzannetem w Pouancé, że potrzeba by traktować także jednocześnie z Frottem, Bourmontem i Cadudalem... Ale gdzie? Oto sekret, na który nikt odpowiedzieć nie może.

— Oprócz ciebie generale.

— To też z rycerskością, która jest wybitną cechą twego charakteru, podjąłeś się pułkowniku przywieźć mi układ 25 b. m. podpisaty. Opat Bernier, Antichamp, Chatelton i Suzannet podpisali ci kartę wolnego przejazdu i oto przybyłeś spokojnie.

— Słowo daję generale, żeś jest doskonale poinformowany. Pierwszy konsul pragnie z całego serca pokoju — a widząc, że ma w panu dzielnego i prawego przeciwnika i że prawdopodobnie nie zechcesz pan przybyć do Paryża, wysłał mnie w imieniu swojem do pana...

— To jest do opata Bernier.

— Wszystko jedno, jeżeli się stanowczo zobowiążę, że pierwszy konsul potwierdzi bezwzględnie wszystko co ze sobą ułożymy. Jakież są pańskie warunki pokoju?

— Bardzo ale to bardzo skromne pułkowniku. Niechaj pierwszy konsul odda tron jego królewskiej Mości Ludwikowi XVIII, niech zostanie jego głównym doradcą, adjutantem, naczelnym wodzem jego armii na lądzie i morzu, a ja pragnę być w takiej armii najwierniejszym jego znowu żołnierzem.

— Pierwszy konsul odpowiedział już na to żądanie.

— Dla tego też właśnie jestem zdecydowany podjąć walkę.

— Kiedy?

— Choćby nawet dzisiejszej nocy, jeżeli się zdarzy sposobność.

— W jaki sposób?

— Rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich na nowo.

— Ależ wiesz pan przecie, że Chatellon, d'Antichamp i Suzannet broń złożyli?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

blizko kolei żelaznej. Włościanie zarobili ogromne pieniądze tak, że z niektórych wsi mieszkańcy, przez zimę, za samo odrzucanie śniegu, zarobili z górą trzy tysiące rubli.

Na produkty ceny są następujące: Pszenica lepsza kop. 60 za pud, żyto kop. 30, owies kop. 35.

Konie bardzo podskoczyły w cenie, za płaconego w r. z. 40 rs., dziś trzeba dać rs. 70. *B S*

* **Kowno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W mieście naszem, w dzielnicy zwanej „Zieloną górą,“ zdarzył się śmiały rabunek.

We środę 27 marca o god. 10-ej rano zaczął ktoś dzwonić do mieszkania wdowy po jeometrze, właścicielki domu i gotowizny, zamieszkałej z biedną wdową, którą przyjęła z litości.

Posłyszawszy dzwonek, lokatorka wybiegła do furtki, a gdy otworzyła, ujrzała jakiegoś mężczyznę nieznanego z listem w ręku, który zapytał:

— Czy pani w domu?

— W domu—odpowiedziano.

— Czy sama tylko?

— Sama.

— To proszę mnie poprowadzić, bo mam bardzo pilny interes.

Lokatorka uczyniła zadość wezwaniu.

Nieznajomy gdy wszedł do mieszkania, zamknął w tej chwili drzwi na klucz, co zauważywszy lokatorka, strwożona, zaczęła wołać o pomoc.

Ugodzona raz i drugi kamieniem w głowę—padła na ziemię zemdlona.

Rabuś wpadł wtedy do pokoju pani N. i zażądał pieniędzy, grożąc śmiercią w razie oporu.

Przelękniona wdowa, oddała co miała w tej chwili, a oddała jak się pokazało parę tysięcy rubli.

Rabuś pochwyciwszy pieniądze, coprędzej zbiegł.

Omdlałą lokatorkę, odwieziono do szpitala.

Policya energicznie poszukuje rabusia, ale dotychczas na ślad nie natrafiła, zwłaszcza, że lokatorka jest chorą ciężko, prawie bez nadziei życia i nie może uczynić zeznania.

Z różnych stron.

× **Zarobki restauratorów.** Pewien matematyk niemiecki obliczył, ile restauratorowie i szynkarze zarabiają na tem, że podają gościom swoim niepełne szklanki piwa. Otóż przypuszcza, że gospodarz pozostawia nie dolaną dwudziestą część szklanki; na hektolitr czyni to 5 litrów. Ponieważ w Bawaryi konsumcya piwa wynosi rocznie 14 milionów hektolitrów, przeto w tym jednym kraju gospodarze nie dolewają swym gościom do szklanek około 700,000 hektolitrów rocznie. Przedstawia to wartość 35,000,000 marek.

× **Zakłady naukowe w Wiedniu.** Liczba i stan zakładów naukowych w Wiedniu w roku 1888 przedstawiały się jak następuje: Uniwersytet wiedeński obsadzony był 351 profesorami, którzy wykładali 504 rozmaitych przedmiotów 6,344 słuchaczom. Z liczby tej przypada na teologię 242, na wydział prawniczy 2,183, na wydział medyczny 3,123 i na filozoficzny 796 słuchaczy. Technika obsadzoną była 93 profesorami, wykładającymi 160 przedmiotów 809 słuchaczom. Wyższa szkoła rolnicza obsadzoną była 42 profesorami, wykładającymi 72 przedmioty 281 słuchaczom. Akademia sztuk pięknych obsadzoną była 25 profesorami, uczęszczało zaś 281 słuchaczy. Gimnazyów było 10 w których uczyło 242 nauczycieli 8,661 uczniów. Szkół realnych było 11 o 245 nauczycielach i 3,239 uczniach; gimnazyów realnych 2 o 65 nauczycielach i 914 uczniach. Szkół wydziałowych męzkich wyższych 5 o 152 nauczycielach i 2,231 uczniach,—szkoły te utrzymywane są kosztem 381,115 złr. Seminarym nauczycielskie męzkie jedno o 15 nauczycielach i 206 kandydatach. Seminaryów nauczycielskich żeńskich 5 o 74 profesorach i 569 kandydatkach.

Szkół ludowych i wydziałowych, utrzymywanych przez gminę, było 160, z czego przypada 39 na szkoły wydziałowe, 121 na szkoły ludowe. W szkołach tych udzielało nauki 1,164 nauczycieli i 546 nauczycielek; oprócz tego udzielało jeszcze w pomienionych zakładach nauki fachowej z poszczególnych działów 1,110 nauczycieli i 621 nauczycielek. Liczba dzieci uczęszczających wynosiła 40,809 chłopców i 42,073 dziewcząt, czyli razem 82,882.

Na koszta utrzymania tych szkół wydała gmina w ciągu roku 3,121,607 złr., jak również poniosła jednorazowy wydatek na budowę nowych szkół w kwocie 360,234 złr.

× **Krezusi nowocześni.** Uczony francuzki M. C. de Varigny wydał poważną pracę p. t. *„Les grandes fortunnes aux Etats-Unis et à l'Angletere“* (Wielkie majątki w Stanach Zjednoczonych i w Anglii). Najbogatszym tedy człowiekiem nietylko w Ameryce, ale na całym świecie, jest p. Jay Gould, nazwany w Ameryce „królem kolejowym“. Ojciec jego, skromny dzierżawca z Roybbury w stanie Nowy-Jork, nie pokładał w synu wielkich nadziei i gdy ten skończył lat dwadaście wyprawił go w świat i dał mu na drogę nowy garnitur i 2 sz. mówiąc: „dawaj sobie radę jak możesz“. Młody Gould, jak wykazują rezultaty, radził sobie wyśmienicie. Prawda, że był niezwykle pracowity i jednocześnie spekulant zadziwiającej śmiałości. Majątek jego obecnie oceniany jest na półtora miliarda franków; procenta wynoszą 70 milionów rocznie, czyli 200,000 fr. dziennie. Drugim z rzędu bogaczem świata jest również Amerykanin, p. J. W. Mackay, posiadający 1,250 milionów kapitału i 62,500,000 renty rocznej. Dalej następuje londyński Rothschild, posiadający miliard,—Vanderbilt, Amerykanin, posiadający 625 milionów i p. J. B. Jones,—500 milionów. Angielska arystokracya reprezentowana jest w tym szeregu krezesuw przez księcia Westminster (400 mil.), księcia Sutherland (150 mil.), księcia Northumberland (125 mil.) i margrabiego Beute (100 mil.). Oprócz tego liczba jednostek całego świata, posiadających majątek, który wynosi przynajmniej 25 mil., oceniana jest na 700. Z tych 200 przypada między innemi na Anglię, 100 na Stany Zjednoczone, 75 na Francyę. Śród majątków przewyższających 100 milionów posiada i dziennikarstwo swego przedstawiciela. Jest nim Gordon Bennet, wydawca *New-York Herald*, który w statystyce milionerów figuruje na dziewiątem miejscu ze 150 mil. Bennet jest podobnie jak Gould, Vanderbilt i inni człowiekiem, który sam utorował sobie drogę w świecie i sobie jedynie ma do zawdzięczenia swój majątek. Urodzony w Szkocyi, z rodziców katolickich, przeznaczony był na zakonnika. Nie miał wszakże powołania do stanu duchownego i wywędrował do Ameryki, gdzie został korektorem, w drukarni. Dziennikarstwo amerykańskie znajdowało się jeszcze wówczas w stanie niemowlęctwa, Bennet wszakże przeczuwał, iż czeka je świetna przyszłość i oszczędziwszy 1,500 fr. założył *New York Herald*. Początkowo przedsiębierstwo się nie wiodło i często Bennet nie wiedział przy końcu tygodnia czem zapłacić rachunek drukarski, a niekiedy nie miał 25 centów na obiad. Ale mimo to nie upadał na duchu i gdy w kilka lat później Stanley zapytał go czy prawda, że chce sprzedać swój dziennik, odpowiedział: „To pomyłka. W całym Nowym-Jorku niema dosyć pieniędzy, aby zapłacić za *Herald'a*“. Na zapytanie, czy bogacze tacy są godni zazdrości i czy mają jakie specyalne rozkosze w stosunku do milionowego majątku, Vanderbilt kiedyś odparł: „Majątek, wynoszący 200 milionów dolarów jest zbyt wielkim ciężarem dla jednego człowieka. Ciężar ten przygniata mnie i zabija. Nie mam z niego żadnej przyjemności, ani żadnego pożytku. W czemże ja jestem szczęśliwszy od mego sąsiada, który posiada tylko pół miliona? Używa on lepiej odemnie wszystkich istotnych rozkoszy życia. Dom jego tyle wart co i mój, on sam jest zdrowszy odemnie, będzie żył dłużej niż ja i może się spuścić na swoich przyjaciół“.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Felicya z Schüllerów Kunkiel, wdowa, po krótkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 4 ym kwietnia 1889 roku, przeżywszy lat 86. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w dniu 6-ym kwietnia, to jest w sobotę, o godzinie 11 zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Za spokój duszy ś. p. Karoliny Leskiej, odprawi się jutro, to jest w sobotę, o 10-ej zrana w kościele św. Krzyża wotywa żałobna.

† Ś. p. Albin Kiedrzyński, b. obywatel ziem. żył lat 67, zmarł dnia 15-go marca w Tulskiej gubernii. Pogrążeni w smutku syn, córka i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 6 b. m., o godzinie 10-ej w kaplicy Pana Jezusa w Katedrze. 697

Z prasy ruskiej.

* **„Gazeta Petersburska“** pisze:

Wydawany w Konstantynopolu w języku angielskim „Levant Herald“ donosi jakoby w Afryce a mianowicie w Zanzibarze, wydelegowała nowa wyprawa ruska.

Oto co pisze „Herald“:

„Jeden z korespondentów naszych zwrócił się do nas z zapytaniem, czy otrzymaliśmy wiadomość o wyprawie do Afryki wschodniej,przedsiewziętej przez Sławianskowa. Pogłoska ta wydaje się prawdopodobną chociażby z tego względu, że wyprawa wypłynęła już przed dwoma miesiącami z Konstantynopola na parostatku „Carewicz“ do Aleksandryi; Sławianskow i około dwunastu jego towarzyszów, do całkiem innej niż Azyn należą sfery ludzie to widocznie lepszego towarzystwa i inteligencyi wyższej. Sam Sławianskow wygląda poważnie i mężnie. W czasie pobytu w Konstantynopolu, członkowie wyprawy zamieszkiwali w Galatei w jednym z klasztorów ruskich.“

* **„Swiet“** (Nr. 68) pisze:

Z Brukselli nadeszła wiadomość o nadzwyczajnem powodzeniu nowej operacyi finansowej ruskiej, mianowicie pożyczki 70-cio milionowej, zaciągniętej przez pośrednictwo domu Rotschildów w celu skonwersowania pożyczek dawniejszych. Pożyczka nowa z jednaką sympatyą przyjętą była przez Francyę, Belgię, Holandyę a nawet i Anglię. Ani jedna z obligacyj poprzednich nie została przedstawioną do zapłaty. Lubo termin zapisów oznaczony był na 17 (29) marca, już w dniu 15 (27) marca w samych tylko bankach belgijskich i holenderskich, zapisano się na przeszło 400 mil. fr., ogólna zaś liczba zapisów dosięgnie jak sądzą, półtora miliarda franków. To świetne powodzenie nie pójdzie bynajmniej w smak Berlinowi, bo naturalnie, że teraz punkt ciężkości kredytu państwowego ruskiego, przeniesie się z Niemiec nieco dalej na Zachód i w dodatku rozpadnie się na kilka centrów, co naturalnie wzmocni bardziej jeszcze i tak już całkiem utrwalony stan finansów ruskich.

* **W „Nowoje Wremia“** (Nr. (4692), czytamy: Samozwańca, odgrywającego niepociesznę rolę księcia bulgarskiego, dotykają w ostatnich czasach klęski polityczne, bardzo dotkliwe i w dodatku z tych stron, z których się tego ani on sam, ani jego doradcy bynajmniej nie spodziewali. Niefortunnego Ferdynanda Nieuznanego, zlekceważył pogardliwie nawet Milan Obrenowicz, który przejeżdżając przez Bulgaryę z Konstantynopola, nie chciał spotkać się z samozwańcem. Chociaż widzenie się z byłym królem Serbii, nie mogło mieć żadnego znaczenia, w Zofii chwycono się za to jednakże, jak za ostatnią deskę zbawienia. Rachuba polegała na tem, że gdy w obecnej chwili, Milan mniej niż kiedykolwiek potrzebuje zwracać uwagi na Rosyę, to zgodzi się prawdopodobnie, aby w przejeździe zachować się względem księcia Koburskiego, jak względem *prawego* władcy Bulgaryi.

Ex-król nie uznał tego jednak za rzecz właściwą i bez żadnej zgoła ceremonii odrzucił zaproponowane mu spotkanie. W odwecie za tę „zniewagę,“ awanturnicy zofijscy wydali komiczny rozkaz, aby przejeżdżającego przez Bulgaryę Milana, zupełnie ignorowano.

Zaraz potem i Porta Ottomańska uznała za potrzebne przypomnieć Ferdynandowi Nieuznanemu, że jest tylko samozwańcem, że zofijskie pseudo-rządy nie mają żadnego prawa utrzymywać jakichkolwiek agentów dyplomatycznych, a tem mniej wchodzić wjakiekolwiek z mocarstwami obcemi układy polityczne, lub choćby handlowe tylko.

W Zofii szalenie się oto obrażono i odpowiedziano w artykule dziennikarskim, że Porcie nie wolno mieszać się do wewnętrznych interesów księcia wassalnego, z tego niby powodu, iż podczas wojny serbsko-bulgarskiej, odmówiła pomocy swojej temu księstwu. Francuzi powiadają: „quand on prend du galon, on n'en saurait trop prendre,“ artykuł kończył się nawet poradą... aby uznano niezależność Bulgaryi, pod rządami księcia Ferdynanda Koburskiego.

Komiczne to i kwita: Zagrzęzłszy w swoim kanale politycznym pozbawionym wszelkiego obrazu i wszelkiego podobieństwa „państwowego,“chociażby wassalnego tylko, panowie rządcy bulgarscy, bodaj szczerze nie dostrzegają, że najzupełniej zatracili znaczenie jakiejkolwiek politycznej jednostki. A toż tym wszystkim rządcom samozwańczym nikt ani na chwilę nie przyznaje tego nawet znaczenia faktycznego, jakie przyznawać się zwykło buntownikom w chwili powodzenia buntu... Ignorują ich wszyscy w taki sposób, w jaki książę Ferdynand Koburski rozkazał zignorować Milana Obrenowicza. Przekonawszy się, że bezład panujący w Bulgaryi nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem po za granicami księztwa, oczekują spokojnie wszyscy, co to z tego nareszcie wyniknie.

Że zofijscy samozwańcy wobec okoliczności podobnych, potracili zupełnie głowy, rzecz to całkiem naturalna i wszystkim oddawna wiadoma. Położenie ich jest istotnie bez wyjścia, dla tego mianowicie, że ich wszyscy pozostawiają w spokoju i czekają na sromotne rozwiązanie farsy, jak najbardziej przekonani, że to przyjść przecie musi, lubo może przyjść nie tak zaraz jeszcze. Wyplątać się z fatalnej matni mogliby awanturnicy za pomocą jakiego śmiałego kroku jedynie, za pomocą naprzykład ogłoszenia niezależności Bulgaryi, ale niemają ku temu ani męztwa ani stanowczości. Żyją z dnia na dzień i czekają, czy nie uda się wyleźć w jaki sposób z błota w które zagrzęźli. Doradcy Ferdynanda Nieuznanego, praw-

dopodobnie pocieszają się tem, że w chwili stanowczej, wydadzą na łup samozwańczego księcia, byle ich samych wypuszczono swobodnie na cztery wiatry. Na co jednak liczy, sam książę Koburski?... D iwne doprawdy, że w pośród tak licznej, jaką ma rodziny, nie znajdzie się nikt, który zdołałby go przekonać, iż dobrowolne usunięcie się z Bułgaryi, jest jedyną rzeczą, jaka mu do zrobienia pozostała.

Przegląd bibliograficzny.

Rozpoczynamy od treściwej oceny dziełek, o których napisać przyrzekliśmy w jednym z numerów poprzednich. Mamy więc pod ręką najsamprzód trzy dziełka przeznaczone dla ludu: „Starą Baśń”, „Przygody Beldonka” i „Grzesia niepiśmiennego”.

Bodaj czy nie jedną z pierwszych książeczek, obznajmiających lud z starodawnemi zwyczajami Polski, jest „*Stara Baśń*”, dziełko nie oryginalne ale przeróbka owej powszechnie znanej „Baśni”, mistycznego poematu nestora pisarzy naszych.

W przeróbce słynne to dzieło wiele naturalnie straciło, i celu, w jakim zostało przerobione — nie osiągnie. Czytelnikowi prostemu — po przeczytaniu „StarejBaśni” w głowie pozostaną chaotyczne niejako obrazy o walkach, grabieżach i mordach prastarych przodków naszych, jasnego zaś i systematycznego poglądu na zwyczaje ówczesnych mieszkańców Polski mieć nie będzie.

Przeróbki dokonała stosunkowo bardzo starannie p. F., której bynajmniej nie zniechęcamy do dalszej pracy nad oświatą ludową.

Książeczkę zdobią ilustracye Andriollego.

Niepospolita znajomość języka i zwyczajów ludu naszego widnieje z humorystycznie przeprowadzonej rzeczy Adolfa Dygasa p. t. *„Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy”*.

Tendencya tam nawskroś realistyczna, obdzierająca pobożne nawyknienia ludu z uczuć serdecznych. Zwyczaj wspierania jałmużną ubogich, oraz odbywania pielgrzymek, wyzyskany jest, jako podkład do humoryssyki.

Przy takiem utalentowaniu, jakie posiada autor „Beldonka”, możnaby nadać inny dodatniejszy kierunek obrazkom ludowym.

Druga kwestya. Według nas język w książce ludowej powinien być bardzo przystępny, prosty, lecz zawsze czysty i wszystkim zrozumiały. Tymczasem w książeczce p. Dygasa pełno jest prowincyonalizmów, gdzieindziej niezrozumiałych.

Wyrazy „stryk” (zamiast stryj) „jacy” (zamiast jakoś), „bez to” itd. (zam. przez to), w książce bądź co bądź pedagogicznej nie powinny mieć miejsca. Dobre one są w książkach, piszących o ludzie, lecz nie dla ludu.

W „*Grzesiu niepiśmiennym*” Michała Bałuckiego, opowiada utalentowany pisarz w sposób nader zajmujący, pouczający a humorystyczny o nieszczęściach i przykrościach, jakich doznawał w życiu swem nieuk-chłopek, który pod starość ledwie zmądrzał — a widząc, że się nie wykpi od czytania i pisania, w późnym dopiero wieku wziął się do tego, wierny przysłowiu: „lepiej później, jak nigdy”.

Książeczkę zdobi kilka rysunków, F. Kostrzewskiego. Wszystkie wymienione powyżej dziełka ludowe, znajdują się na składzie księgarni Gebethnera i Wolffa i K. Prószyńskiego a nie przenoszą ceny 14 kop.

Z nowszych dzieł beletrystycznych wspomnimy na ten raz o *„Zygzakach”* Józefa Waśniewskiego.

Autor nie należy bynajmniej do firmowych pisarzy, o których chcąc coś napisać, nie można inaczej, jak „aut bene aut nihil” — to też z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy na tem miejscu objawy talentu młodego pisarza, jakie widnieją z wydanych świeżo przez niego szkiców.

Pana W. odznacza przedewszystkiem zmysł spostrzegawczy: maluje świat, życie i ludzi, jakiemi są w istocie — a że kiedy niekiedy użyje do obrazka swego barw zbyt jaskrawych, nie czyni tego w zamiarze pozowania na skończonego psychologa i badacza natury ludzkiej, ale jedynie w celu nadania śmielszego nieco kolorytu opowiadaniu.

Jeden jeszcze rys charakteryzuje autora „Zygzaków”. Wziął w opiekę maluczkich i wzgardzonych od świata — a pragnie ich ogrzać ciepłem swojem serdecznem.

Mimo to chybia celu, bo wszyscy prawie bohaterowie jego szkiców, tak „Pod schodami” jak „Trzy kartki”, „Będzie” lub „Miłosierdzie” kończą bardzo smutnie.

Kto wie, może w dalszych pracach nie zechce nas poznawać p. W. tylko z jedną i to smutną stroną życia — a ukaże i odwrotną stronę medalu.

Książka wyszła nakładem A. Pajewskiego i pisana jest stylem gładkim, niekiedy z odcieniem humoru i nieszkodliwego sarkazmu. *W. Gr.*

NADESŁANE.

Wszystkie poważniejsze składy towarów kolonijalnych i spożywczych zaopatrzone są w **Makarony** w paczkach $^1/_1$ i $^1/_2$ funtowych z etykietami firmy: „Warszawska Parowa Fabryka Makaronów **L. Krzymuskiego**, ul. Walicców Nr. 15”, i **za dobroć tylko takich** — jako rzeczywiście własnego produktu—fabryka odpowiada.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Paryż 4-go kwietnia (*Tel. Ag Pól.*). Po długiej i burzliwej dyskusyi izba deputowanych uchwaliła na posiedzeniu dzisiejszym 355 głosami przeciw 203 ściganie sądowe Boulangera.

Bruksella 4-go kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Rząd tutejszy zastanawia się nad tem, czy nie należy mu zabronić Boulangerowi przebywania na terytorium belgijskiem.

Bukareszt 4-go kwietnia (*Tel. Ag. Pól.*). Gabinet Rossettiego i Karpa podał się do dymisyi.

Rzym, 5 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Negus został jak powiadają zabitym w potyczce pod Metem-nechem, ale nie z Menelikiem lecz z derwiszami.

Menelik którego armia stała obozem na granicy Szoy nie pospieszył z odsieczą Negusowi. O spadek po Negusie kłócą się jak utrzymują jego krewniak Debeb i zięć Menelik.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Józ. Som... w Brześciu Litewskim. Serdeczne dzięki. Jeżeli to pierwsza próba to niezmiernie udatna. Polecamy się pamięci. Będzie w jutrzejszym numerze.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	6.00—6.10
— wyborową	6.25—6.40
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.80—3.85
— średnie	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnia 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 4-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	161
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 1 kwietnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67^{3}/_{4}$ do — kop., lekkie $66^{1}/_{2}$ do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 60—62 kop., wyborowy 64—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 64— — kop., z wagą 90 f.: 66 kop., czarny lepiej, czarno-pstry od 57 do 58 kop., czarny 59—62 kop.

Jęczmień lepiej: od 61 do 65 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 80—81 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: stalej, 117—130 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 58—59 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 28, 29 i 30 marca wynosił 111 wag. żyta, 63 wag. jęczmienia, 361 wag. owsa, 343 wag. różnych zbóż.

Wrocław 3-go kwietnia. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: kwiecień 149.00; kwiecień-maj 149.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 58.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 52.60 m. i 32.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 3-go kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 186.75 m., wrzesień-paźdz. 187.50.

Żyto: kwiecień-maj 145.25 m., wrzesień-paźdz. 148.25 m.

Owies: kwiecień-maj 141.75 m. za 1000 kg.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.00 m., wrzesień-paźdz. 51 80 m.

Wiedeń, 3 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 42.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 35 za 100 kg.

Nowy-York, 2-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $88^{3}/_{4}$ c., kwiecień $86^{7}/_{8}$ c., grudzień $91^{1}/_{8}$ c.

Kukurydza 44 c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 2 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	823^{4}—829^{6}	268—270
Pojed. szynk. w.	835^{7}—841^{8}	272—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{2}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30%.

Hamburg, 3 kwietnia. Spirytus wyżej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $22^{1}/_{2}$ m., kwiec.-maj $22^{1}/_{2}$ m., maj-czerwiec $22^{3}/_{8}$ m., lipiec-sierpień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (158—).	46,05	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,30	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,75	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,75	—,—
„ „ „ „ małe	86,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,40	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,40	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—

„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,85	—,—
„ „ „ seryi 5	94,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych ziemskich . .	134.6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	8,9
„ „ m. Łodzi . . .	201.9
„ Likwidacyjnych. . .	129.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	106,9
„ „ 2-ej emisyi .	27,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	744
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46½
Austryackie banknoty . .	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."

Jutro: „Bal maskowy" (występ p. Bruszewskiego).

Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Widowisko na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: „Dzienniczek Justysi" (pierwszy raz), II-gi akt „Dinory" (występ panny Russel) i 1-szy akt baletu „Coppelja," wieczorem: „Brahma" i „Cztery pory roku."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Dwie blizny," „Jestem zabójcą" i „Partya winta."

Jutro: „Lis w kurniku" (pierwszy raz).

Niedziela: „Lis w kurniku."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Córka pani Angôt."

Jutro: „Księżniczka Trebizondy" (pierwszy raz).

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	14 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	3	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	3	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p. poł.

ZARZĄD
Zakładów Gazowych w Warszawie

ma honor zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na swój świeżo wydany

PODRĘCZNIK

podający rady co do oszczędnego i najkorzystniejszego użytkowania gazu oświetlającego, i zawierający wskazówki co do użycia gazu do celów domowo-gospodarczych i technicznych.

Podręcznik rozdaje się bezpłatnie:
w Zarządzie Zakładów gazowych, ul. Ludna 18,
w Biurze Zamówień i Reklamacyj, ul. Królewska 6,
w Składzie Lamp Gazowych, ul. Królewska 6.

724



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku 1373 przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków lekarskich, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

18

Oliwę Nicejską świeżą
Essencyę Octową i
Wodę Kolońską Elsnerowską

POLECA

Skład Materyałów Aptecznych

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy).

8222 – 714

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2

Udziela pożyczki na zastaw ruchomości — procent dozwolony Ustawą Najwyżej zatwierdzoną **obniżony został.**

Przyjmuje kosztowności i towary do depozytu na przechowanie za opłatą znacznie zniżoną.

FILIA I

przy ulicy Leszno Nr. 2, róg Przejazd; wydaje pożyczki na tych samych warunkach jakie w Kantorze Głównym obowiązują.

Biura otwarte codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 rano do 4-ej po południu.

594

Wiedeńska Fabryka
KAPELUSZY SŁOMKOWYCH
MARCELEGO WILDEN'A

Marszałkowska 141 — Skład fabryczny **Zielna 36.**

Przyjmuje kapelusze do **prania, prasowania i przerabiania** na najświeższe tegoroczne fasony dla dam, dzieci i mężczyzn.
NB. Uprasza się o wczesne nadsyłanie takowych.

682



MUZEUM „BOZWA"

Senatorska 12.

NOWOŚCI! Pierwszy raz w Warszawie

1. Nadzwyczajny **cud natury: Dziewczyna olbrzym** 3 i pół łokcia wysokości, wagi 280 funtów, lat 11 (dowody prawne).

II. **Piękna Galatea**

Biust marmurowy ożywiający się w oczach widzów.

Nowość sprawiająca wielkie wrażenie w całej Europie!

3) Codziennie o **6** i **8** godz. po obiedzie

Obrazy niknące,

673

średnicy 11 łokci przy świetle Drummonda. Ekspedycya Franklina, Beska komedya, Astronomia, Geologia, Humorystyka i inne.

Codziennie świeży program!

Wejście do muzeum **20** kop.; dzieci **10** kop. Wejście do sali obrazów **10** kop. siedzące miejsce **20** kop. Oddział anatomiczny dla dorosłych tylko, wejście **10** kop.

Muzeum pozostaje jeszcze tydzień do d. 7 kwietnia nieodwołalnie.

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET i K°, Sukcesorowie, Inżynierowie-Konstruktorowie

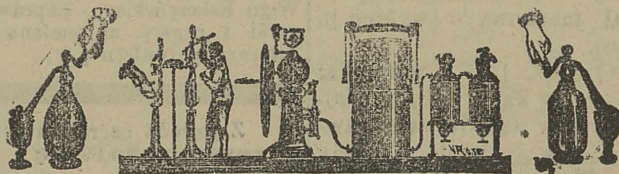
ulica Boinod 31—33 (Boulevard Ornano, 4—6) w PARYŻU

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w 1888 r.
13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia Napoi Gazowych: **Wody Salcerskiej, Limonady, Soda-Water, Win musujących, Piwa etc.**

Jedyne srebrzone wewnątrz



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia.
Podręcznik dla wyrabiającego Napoje Gazowe. CENA 5 franków,
Wysełka „franco" prospektów.

402



Tylko do 16 kwietnia.

Menażerya Graila

2 przedstawienia dziennie o godz. **4** i **7** wieczorem, ze **lwami, hyenami, szakalami, wilkami i słoniami.** 3264-735

NOWOŚĆ! Fajerwerki w lwiej klatce.

FABRYKA OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem.
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Podręczne zdolne potrzebne są zaraz. Pracownia Jadwigi Kamińskiej, Złota 41. 728

Potrzebna jest panna podręczna. Wiadomość: Ogrodowa Nr. 7, stróż wskaże 729

Potrzebne panny uzdatnione i do nauki. Pracownia sukien damskich Aleksandry. Pawia Nr. 31, mieszk. 5. 707

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 561

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Piwo do wydzierżawienia na Ujazdowie. Wiadomość: Twarda 46, Skład wódek. 730

Kefir najtaniej w Warszawskim Zakładzie Kefirowym, ul. Bracka 21. Butelka półkwartowa w abonamencie kop. 12. Za odnoszenie do domów dopłata kop. 2. 727

Eleganckie suknie wełniane od rubli dziesięciu przygotował magazyn Michaliny, Miodowa 8. przyjmuje do roboty suknie, okrycia, wykończając najśpieszniej i najtaniej. 3096-684

Z powodu wyjazdu różne meble, waga, lustra, zegar i t. d. do sprzedania, Marszałkowska 135 m. 4, godzina 3—5. 704

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Fotografie pośpieszne we 2 godzin, także zwyczajne ładnie wykończone, wykonywa najtaniej zakład, Chłodna Nr. 12. 651

Płyn na wyguszenie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 672

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 24 Марта 1889 года.